

„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY”

(Ciąg dalszy)

ZNAMIONA KOŚCIOŁA

Na świecie jest bardzo dużo różnych wyznań i Kościołów. Ale tylko Kościół Jezusa Chrystusa czyli Kościół Katolicki jest Kościołem prawdziwym, boskim.

Obecnie dowiecie się o znamionach czyli o znakach, po których można bez trudu poznać prawdziwość Kościoła.

Kościół Jezusa Chrystusa czyli Kościół Katolicki posiada cztery takie znamiona. Są one:

1. Kościół Jezusa Chrystusa jest **JEDEN** – i Kościół Katolicki także jest jeden.
2. Kościół Jezusa Chrystusa jest **ŚWIĘTY** (bo święty jest jego założyciel – Jezus Chrystus) i Kościół Katolicki także jest święty.
3. Kościół Jezusa Chrystusa jest **POWSZECHNY** – i Kościół Katolicki także jest powszechny.
4. Kościół Jezusa Chrystusa jest **apostolski** – i Kościół Katolicki także jest apostolski.

Zatem Kościół Pana Jezusa jest Kościołem prawdziwym, bo jest: jeden, święty, powszechny (katolicki) i apostolski. Kościół, który posiada wyżej wymienione znaki jest Kościołem Jezusa Chrystusa. Nasz Kościół Polskokatolicki również posiada znamiona prawdziwego Kościoła, bo należy do rodziny Kościoła Je-

zusa Chrystusa, do Kościoła Powszechnego czyli katolickiego, więc jest Kościołem prawdziwym, Kościołem Jezusa Chrystusa. Omówimy krótko wszystkie cztery znamiona Kościoła Katolickiego.

KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSZTUSA JEST JEDEN.

To znaczy, że Kościół ten ma jedną naukę, jedną władzę i jedne Sakramenty święte, a przez to tworzy jakby jedno ciało, którego Głową jest Jezus Chrystus.

Na czym ta jedność Kościoła Chrystusowego polegać ma, mówi o tym wyraźnie św. Paweł: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest“ (Ef. 4, 6).

W Kościele Katolickim istnieje ta jedność, bo wszędzie kapłani katolickcy głoszą tę samą naukę, odprawiają tę samą Mszę św., chociaż w różnych językach, wszędzie udzielają tych samych Sakramentów św. i jedna jest Głowa całego Kościoła — Jezus Chrystus.

KS. E. K.

DZISIAJ NIE MA JUŻ TAKICH PRZYJAŹNI

B

YŁY sobie dwa domowe zwierczacki w idealnej zgodzie, kotek Mruczuś i króliczek Mumu. Piły mleczko z jednej miseczki i przyjaźniły się ze sobą.

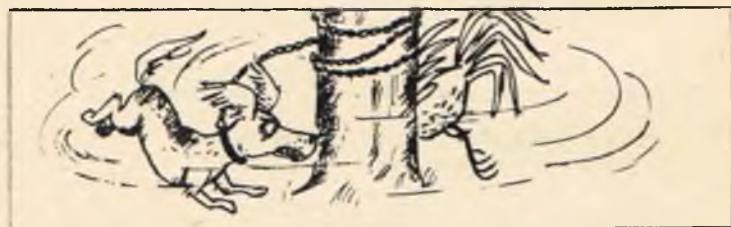
Mijały miesiące i lata. Zbliżały się święta. Właścicielka zwierczacków postanowiła ich rozdzielić. Mumu miał być podany na świątecznym

stole na wspaniałym półmisku, a futerko miało ozdobić płaszcz Joasi. Tak się też stało. Kiedy Mruczusiowi zabrakło przyjaciela nie mógł sobie znaleźć miejsca, całymi dniami przesadywał skulony w kłębek w kąciaku. Minał tydzień i drugi. Futerko króliczkowe zostało przyczepione do kołnierzyka płaszcza Joasi. Joasia leżąc w łóżku już od bardzo wczesnych godzin rozmyślała. Dzisiaj niedziela, ubiorę się w nowy płaszcz z kołnierzem i nadymała się z pychy, że koleżanki będą jej tego zazdrościły. Kiedy włożyła już na siebie płaszcz i poorawiała się przed lustrem, z kąciaka wyskoczył kot i srożąc sierść, syczał przez zęby. Wystraszyła się Joasia nie zdając sobie dobrze sprawy z tego, co by to być mogło powodem złości kota. I tak było za każdym razem. Kot przypominał sobie swego przyjaciela królika i bolał po stracie...

Ale to do bajek należy. To chyba bardzo dawne dzieje. Dzisiaj nie ma już takich przyjaźni. (g)

HISTORYJKA OBRAZKOWA

Chytry dwa razy traci



B A Ś N

O KRAWCU I KSIĘŻYCU

Tam, gdzie kończyła się Ziemska ulica
Był krawiec. Zajrzała doń twarz półksiężycy.

Uszyj mi – rzeczce! – mistrzu, szatę piękną.
Będę w niej chodził na codzien i święto.

Wziął więc pan krawiec z półksiężycy miarke
I mówi: – Proszę przyjść wkrótce na przymiarke.

Lecz tydzień później, po niedługim czasie,
Podwójnie księżyc rozszerzył się w pasie.

Ledwo się zmieścił w izbie klient jasny,
Kaftan był z przodu i z tyłu za ciasny .

Krawiec o mało nie płakał ze złości.
– Trochę utyłó się waszej jasności.

Albo materia zbiegła się od prania. –
I choć się złości krawiec, lecz się skłania.

– Cóż, trudna rada. Proszę chwilę zostać.
Ponownie zmierzaj jasniepańską postać. –

Dzień za dniem idzie, noc po dniu się chyli,
Krawiec pracuje i nie traci chwili

Zaś księżyc – stał się zupełnie bezczelny,
Bo znów pogrubiał, jak to księżyc w pełni.

Przyszedł do krawca i znów ciasne suknie.
Brwi marszczy, ze złością na krawca fuknie:

– Cóż myślisz lajdaku, przeklęty hultaju!
Jak ty nie szyje żaden krawiec w kraju

Gdy znowu trzy dni, trzy noce ubiegły,
Szaty się znowu zwięzły i zbiegły. –

Krawiec popatrzył, nie odrzekł nic prawie.
Bo czyż się sprzeczać miał z księżycem krawiec?

Znowu z klienta wziął wymiary nowe.
– Za dwa dni przyjść proszę. Będzie gotowe.

I krawiec od nowa to szyje, to pruje.
Tu, ówdzie poszerza i ładnie sztukuje.

Jeszcze miał tylko wykończyć to, owo.
A już uparcie stuka księżyc znowu.

I stanął niczym sierp wsparty o ścianę,
Gdyż właśnie wówczas szło mu na odmianę.

Krawiec od złości aż zrobił się siny:
– Dość tego: Za straszne to kpiny!

Jam panu chciał suknie dopasować ściśle,
A pan swą postać wciąż zmienia umyślnie.

Raz pan okrągły jest niczym patelnia,
Drugi raz jak różek, to – nów, to pełnia!

Szyć panu szaty próżne zajęcie.
Nie będę szyl więcej, to rzekłem i święcie!..

MIĘDZY NAMI ZGODY NIE BĘDZIE...

NASZA pani od polskiego lubiła, żeby przy odpowiedzi patrzeć jej prosto w oczy i być takim jak Zawisza: nie kłamać i zawsze dotrzymywać słowa.

O rycerzu „Zawiszy Czarnym” usłyszano w czwartej klasie zaraz na pierwszej w tym roku lekcji. Pani wiele opowiadała o jego odwadze, dzielności. Wyprowadziła wszystkie dzieci na korytarz, gdzie wisiała duża reprodukcja „Bitwy pod Grunwaldem”. Od tej pory każde dziecko wiedziało co to znaczy: „Polegaj jak na Zawiszy”. Każde umiało na obrazie wskazać postać rycerza, chociaż, jak to w bitwie, tłok tam był niemały.

Kiedy więc nowy uczeń Edek przyszedł do szkoły dopiero na początku listopada, trzeba mu było wszystko opowiedzieć: Który nauczyciel co lubi, czego się tu trzeba wystrzegać i co zrobić, żeby dogonić klasę.

— Phi! — powiedział Edek — nie ma smutnienia. Ja już w ubiegłym roku byłem w czwartej. Wiem wszystko.

Ale o Zawiszy Czarnym nie wiedział. Zaprowadzony pod wiadomy obraz, popatrzył krótko i znowu powiedział swoje — „phi!”.

Kolegów w klasie zdobył szybko. Był bowiem uczynny, częstował cukierkami, zapraszał na telewizję.

Na ten wtorek zadane były ćwiczenia ortograficzne. Jeszcze wczoraj pani przypominała o nich. Tłumaczyła, że w tych dniach będzie sprawdzające dyktando. Prosiła o staranne przygotowanie.

Ale wczoraj Edek zaprosił Janusza i Staszka na telewizję. Nadawano mecz piłki nożnej, a potem ciekawy film. Na ćwiczenia więc czasu nie starczyło.

— Czy wszyscy odrobili to, co było zadane? — spytała następnego dnia pani.

Staszek wlepił oczy w ławkę. Janusz też nie patrzył na panią. To zwracało uwagę. Pani podeszła do nich...

— Januszu, Staszku?..

— Nieee... tak, taaak... plątał się Staszek: — Byliśmy wczoraj długo u Edka i...

— A ty, Edku odrobiłeś?

— Odrobiłem wszystko — odpowiedział pewnym głosem chłopiec — tylko, proszę pani, zeszytu jak na złość zapomniałem.

Jutro go przyniosę.

— Ja też!.. My też, proszę pani, odrobimy na jutro — proszą Janusz i Staszek. — Zobaczysz pani, zrobimy jeszcze dalej, niż pani kazała.

— Nie trzeba dalej — z uśmiechem powiedziała pani — zrobicie tylko to, co było zadane.

Po lekcjach Edek podszedł do kolegów i znów powiedział:

— Przyjdźcie dziś o piątej. Będzie w telewizji zagraniczny cyrk. A w dechę będzie, zobaczycie...

— Cyrk! Ach, jaka szkoda! Nie mogę jednak przyjść. Muszę przecież pisać te ćwiczenia — powiedział Janusz.

— Phi! — zakpił Edek.

— Dobrze ci mówić „phi“. Wiesz, że obiecałem...

— Obiecałeś, to prawda. Ale, że jesteś głupi, to też prawda. Trzeba było powiedzieć tak jak ja. .

— Ale ja przecież nie odrobiłem — rzekł Staszek.

— Ja też nie — dodał Janusz.

— I ja też nie odrobiłem — powiedział Edek. — I na jutro również nie odrobię. Do jutra przecież pani zapomni... No, ale chłopaki przyjdźcie. Fajna sztuka będzie!

Chłopcy przyszli do Edka.

Pani jednak nie zapomniała. Poprosiła o zeszyty. Wydało się kłamstwo Edka i jego kolegów, którzy danego słowa nie dotrzymali.

Pani do końca lekcji już się do nich nie odezwała. Nawet nie patrzyła w ich stronę.

— Staszekowi i Januszowi było przykro z tego powodu.

— Lepiej już byłoby — mówili między sobą — żeby gniewała się na nas głośno, tak jak pani od geografii. Lepiej byłoby nawet, aby nam dwójkę postawiła, tak jak pani od rachunków.

Wyszli ze szkoły w ponurym nastroju.

— Co teraz będzie? — spytał Janusz.

— Dobrze będzie. Zobaczycie. Od tatusia otrzymam pieniądze i na Dzień Nauczyciela zaniosę pani ładne kwiaty i będzie znowu zgoda — powiedział głośno Edek, nie wiedząc, że za nimi szła pani od polskiego.

— Dziękuję ci za twoje kwiaty — odezwał się nagle za ich plecami głos pani. — Żebyś nie ważył się ich przynosić, bo wyrzucę je razem z tobą. Zapamiętaj to sobie, że między nami zgody nie będzie tak długo, dopóki nie zrozumiesz, że...

Turkot pojazdów zagłuszył resztę słów pani. Odeszła szybko.

Staszek i Janusz domyślili się, co powiedziała pani.

A Edek?...

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Na życzenie trzech tysięcy czytelników „Słoneczka”, którzy domagali się powtórzenia w innej formie konkursu drogowego, obecnie redakcja „Słoneczka” wprowadza stały konkurs drogowy pod nazwą: „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Dzisiaj zamieszczamy pierwszy odcinek naszego konkursu. Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

I – rower turystyczny

II – piłka nożna

III – komplet turystyczny

IV – 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi – dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „Ulica”.

